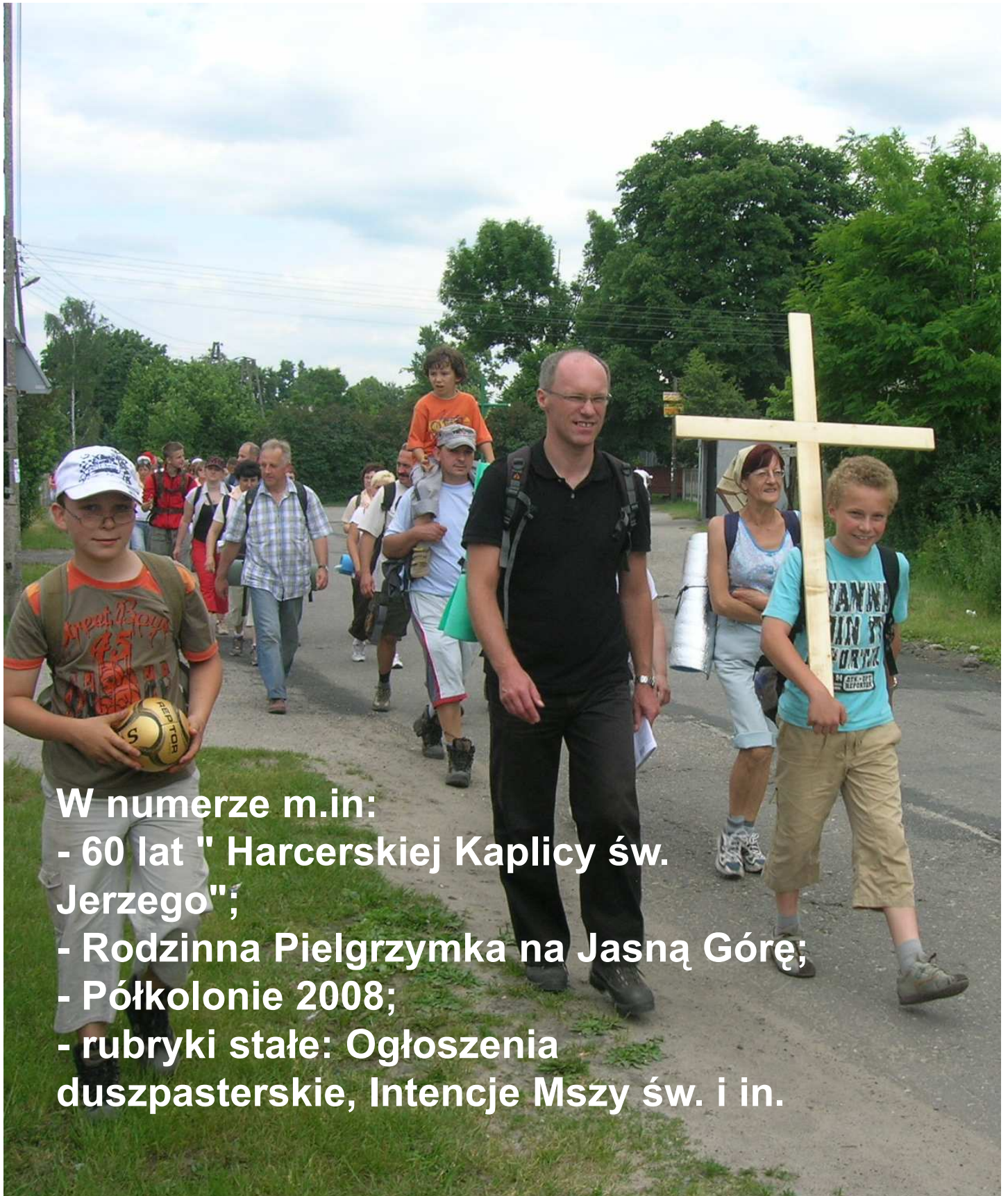


Wszehpośredniczki

pismo wspólnoty parafialnej pw. Matki Boskiej
Wszehpośredniczki łask i św. Antoniego
w Jedłowniku: nr 140. 28 września 2008 r.



W numerze m.in:

- 60 lat "Harcerskiej Kaplicy św. Jerzego";
- Rodzinna Pielgrzymka na Jasną Górę;
- Półkolonie 2008;
- rubryki stałe: Ogłoszenia duszpasterskie, Intencje Mszy św. i in.



Maryja woła!!!

A: Witajcie kochane dzieci po bardzo długiej przerwie! Cieszymy się, że możemy się znowu z wami spotykać co miesiąc na łamach naszej wspólnej gazetki parafialnej.

M: Ale Maryja woła nas nie tylko co miesiąc, ale właściwie codziennie. Możemy odpowiadać na jej wołanie np. przez modlitwę, przychodząc na Mszę Świętą lub na Dzieci Maryi!

A: Nasza wspólnota w zeszłym roku szkolnym była na 3-dniowych rekolekcjach. Na ich temat i tego jak

tam było opowiedzą wami rówieśnicy. Oto kilka wypowiedzi:

Ola: Z wyjazdu do Brennej najbardziej podobały mi się pogodne wieczory, gdzie śmialiśmy się i bawiliśmy. Ale także momenty, w których mogliśmy się wyciszyć i porozmawiać z Panem Bogiem. Ten wyjazd był bardzo dobrym połączeniem zabawy i modlitwy.

Marta: W czasie pobytu w Brennej znajdowaliśmy czas na zabawę, śpiew, modlitwę i wyjścia w góry. W ciągu zajęć mogliśmy zbliżyć się do Boga, a jednocześnie przeżyć coś niezwykłego. Dla mnie były to niesamowite przeżycia.

M: Wy mogliście przeżyć podobne chwile chodząc na półkolonie. Jak widzicie można wyjeżdżać, bawić się

ale nie zapominać przy tym o Bogu.

A: Miesiąc październik jest odpowiednim miesiącem, aby odpowiedzieć na wołanie Maryi i zwrócić się do niej. Różaniec jest bardzo trudną, ale wielką modlitwą. Maryja zawsze nas wysłucha. To ona wstawia się za nami u swojego syna, dlatego zachęcamy do praktykowania tej modlitwy.

Aga
i Monika



Świąteczko - listy do Przyjaciela

Mój Przyjacielu,

W tym liście chcę wrócić pamięcią do wakacji. Tamta lipcowa niedziela była ciepła, słoneczna. Byłam wtedy we Wrocławiu. Szukałam kościoła, gdzie mogłabym iść na Mszę Św. W Homilii kapłan opowiadał o pewnej kolumbijskiej mistyczce.

Gloria Polo, (bo o niej mowa) mówi o sobie, że była jedynie katoliczką z nazwy. Chodziła co niedzielę do kościoła, przyjmowała sakramenty, jednak jej życie duchowe było płytkie. Miała wiedzę o Bogu, ale nie miała żywej wiary. 5 maja 1995 roku szła z siostrzeńcem wypożyczyć książki potrzebne do pracy. Uderzył w nich piorun. Siostrzeniec zginął na miejscu, a Gloria była w stanie śmierci klinicznej. Gdy pogotowie zawiozło ją do szpitala, nad jej zwęglonym ciałem zobaczyła Jezusa. Powiedział jej: "Zobacz, Moja mała, teraz umrzesz. Zapragnij teraz Mojego miłosierdzia!". Swoje mistyczne przeżycia z tego wydarzenia Pani Gloria opisuje na stronie internetowej:

www.gloriapolo.net. Podczas tego kazania ksiądz zwrócił uwagę na przesłanie Mistyczki, że nie możemy

być tylko katolikami z nazwy. Zaznaczył też, że nie musi w nas uderzyć piorun, żebyśmy doświadczyli Boga.

Znamy wielu ludzi, którzy nie zostali porażeni piorunem, nie przeżyli żadnego wypadku, a jednak ich życie jest przepelnione miłością, modlitwą i żywą wiarą. Są oni dla nas autorytetami. Obyśmy takich autorytetów spotykali jak najwięcej i sami nimi byli dla innych.

Orędzie Jezusa, które przekazuje nam Kolumbijka mówi o miłosierdziu Bożym. Zwróć uwagę, na to, mój Przyjacielu, że Maryja w swoich objawieniach prosi o modlitwę różańcową w intencji pokoju na świecie, a Jezus chce nam rozdawać swoje miłosierdzie. Z objawień tych, można wywnioskować, że nasza modlitwa ma być pełna troski o los świata (modlitwa o pokój), a także pełna nadziei, że wszystko co jest, oddajemy Bogu Miłosiernemu.

Przed nami październik - miesiąc szczególnej modlitwy różańcowej. Oprócz naszych codziennych trosk i problemów módlmy się za wstawiennictwem Maryi Królowej

R ó ż a ń c a
Świętego, do
B o ż e g o
Miłosierdzia o
pokój w naszych
sercach, domach,
parafii, i na całym
ś w i e c i e .
Pozdrawiam.
Świąteczko



W sakramencie małżeństwa w jedno połączyli się:



Damian Maślanka

-Beata Dąbrowska

Zbigniew Wowra

- Patrycja Biernat

Michał Górecki

- Katarzyna Latos

Paweł Tannenber

- Anna Rączka

Marcin Kruczyński

- Wioleta Mrozek

Robert Miler

-Teresa Kubsz

Szymon Jezusek

- Monika Toma

Dawid Rzazonka

- Jolanta Onyszkiewicz

Maciej Kamiński

- Tatiana Tatarczyk

Przemysław Gruszka

- Edyta Smolak

Robert Tomala

- Joanna Woźniak

Łukasz Czepczor

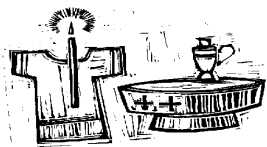
- Agnieszka Bonisławska

Bartosz Fit- Aleksandra Piekorz

Z życia

parafii:

Przez Chrzt Świąty do Rodziny Dzieci Bożych zostali przyłączeni:



Marcin Tomasz Mrózek
Jakub Tobiasz Ryzak
Kacper Kamil Zajac
Wiktorija Eliza Oślizolk
Wiktorija Babarbara
Langrzyk
Adrian Marcin Bichel
Jacek Ryszard Musioł
Natalia Teresa Dubas
Emilia Małgorzata Króliczek
Maciej Jakub Rezner
Do Domu Ojca odeszli:



Stanisław Szkatuła I.70
Otto Swoboda I. 93
Maria Tront I. 73
Gertruda Cieśla I.86
Maria Leśnik I. 89
Regina Opiół I. 83
Helena Karwot I. 78
Stanisław Kozielski I.82
Jan Hałas I. 57
Bogusława Słaby I. 46
Marta Musioł I. 80
Róża Kuhn I. 67
Romaniuk Zbigniew L.86
Pogoda Maria I.70

Półkolonie 2008

W słoneczny poranek 30 czerwca przed parafialnym probostwem pojawiło się ponad 30 uśmiechniętych twarzyczek dzieci, które przyszły tam, aby razem rozpocząć półkolonie, bawić się i śmiać razem ze swymi opiekunami. W czasie półkolonii dzieci spędzały ciekawie czas, były pod troskliwą opieką Księdza Wikarego oraz opiekunów, którzy troszczyli się o bezpieczeństwo kolonistów. Nie można także zapomnieć o naszych wspaniałych paniach kucharkach, które dbały o to, aby nasze brzuszki były pełne :)

W poniedziałek półkolonie odbywały się na terenie parafii, na ten czas każdy przeobraził się w malarza rysując swój portret. Już we wtorek wyruszyliśmy w świat, byliśmy na basenie w Gorzycach oraz na Tropikalnej Wyspie i Figloraju w Markłowicach. Dzieci szalały... W następnym dniu, każdy mógł sprawdzić swoje umiejętności na boisku

w różnych konkurencjach sportowych np. bieg z jajkiem, czy skoki w workach.

Kolejnym punktem była wycieczka do ZOO. Spotkanie Króla Lwa, słoni, tygrysy, osiołka oraz dinozaury (tak, dinozaury :D), było uwiecznione na zdjęciach. W ostatnim dniu pogoda nam nie dopisała, więc pojechaliśmy do Multikina na bajkę "Kung Fu Panda".

Tak oto zakończył się wspaniały czas półkolonii dla dzieciaków. Monika i Zuzia



Zakopane, Zakopane...

Choć wakacje dawno się już skończyły, my(młodzież naszej parafii) nadal wspominamy cudownie spędzone chwile w Zakopanem. Początek był troszkę ciężki, bo po leniwo spędzonych chwilach w domu musieliśmy być obecni już przed 6 rano by 'pomachać na do widzenia' rodzicom oraz odmówić wraz z ks. Proboszczem wspólną modlitwę przed podróżą. Bez żadnych problemów i ze świetnymi nastrojami przed południem dojechaliśmy na miejsce. Murzasichle-to miejscowość, w której znajdował się nasz pensjonat. By nie marnować ani chwili po południu wybraliśmy się do centrum Zakopanego. Tam spędziliśmy trochę wolnego czasu na Krupówkach. Wieczorem odmówiliśmy wspólną modlitwę i grzecznie położyliśmy się spać:).

Kolejnego dnia obudziło nas wschodzące słońce, które towarzyszyło nam również w czasie pieszej wycieczki do doliny Kościeliskiej. Mimo długiego dystansu i szybkiego tempa dobre nastroje nas nie opuszczały. Wróciliśmy

niewiele zmęczeni, z wielkim apetytem, ale dobrym humorem.

Kolejny dzień był spokojny i pozbawiony większego wysiłku. Odwiedziliśmy kościółek na Jaszczurówce oraz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w intencji szybkiej beatyfikacji Jana Pawła II.

Czwartek był dniem bardzo zróżnicowanym, podzieliliśmy się na trzy grupy. Najlicniejsza załoga wybrała się na Kalatówki oraz na Polanę Kondratową, część postanowiła wyjechać kolejką na Kasprowy Wierch, a najmniejszy, lecz najmocniejszy skład zdobył Giewont. Wieczorem część z nas wybrała się pod skocznię w Zakopanem by zobaczyć na żywo eliminacje skoków narciarskich, w których nie zabrakło wielkich gwiazd m.in. Adama Małysza.

Przedostatni dzień był bardzo wyczerpujący, lecz równie ciekawy i radosny. Przez Wiktorówki, przeszliśmy na trasę wiodącą nad Morskie Oko.

(dok. na str. 4)



Rodzinna Pielgrzymka Pieszka na Jasną Górę

Okiem Rodziców...

W pierwszym dniu tegorocznych wakacji letnich 21.06.2008 z naszej parafii wyruszyła piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Jej organizatorem był ks. wikary Dariusz Borowiec. Wśród uczestników pielgrzymki znalazły się dzieci, młodzież i dorośli parafianie. Wielu z nas wyruszyło pierwszy raz na szlak pielgrzymowania, ale nie zabrakło też i tych, którzy kolejny raz postanowili dotrzeć przed obraz Pani Jasnogórskiej.

W trakcie tych pielgrzymkowych 4 dni, wśród uczestników panowała szczególna atmosfera skupienia na modlitwie, śpiewie, rozważaniach o rodzinie. Wszyscy uczestniczyliśmy w porannych mszach świętych, apelach jasnogórskich. Pod koniec dnia odmawialiśmy różaniec święty, koronkę do Bożego Miłosierdzia.

...i młodzieży...

Wtedy wszystko się zaczęło..... Wyruszyliśmy 28.06.2008 roku. Pielgrzymka rozpoczęła się mszą świętą na, której ks. Proboszcz uroczyście nas pobłogosławił i pożegnał. Trasa, którą wybrał ks. Wikary (nasz przewodnik) była bardzo krajobrazowa i bogata w różnego rodzaju zabytki począwszy od ruin zamków, kościółków a skończywszy na sanktuarium w Leśniowie. W czasie mszy św. W owym sanktuarium zostaliśmy obdarzeni błogosławieństwem Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin. Po mszy zaskoczyła nas miła niespodzianka ponieważ spotkaliśmy się z niektórymi z naszych parafian. Msza i spotkanie dodało nam wiele sił i chęci do dalszemu marszu. Wzorem do naśladowania był nasz najmłodszy uczestnik Maksymilian, który kroczył zawsze na przedzie "peletonu" nadając czasami zabójcze tempo.

W czasie pielgrzymki towarzyszył



Myślą przewodnią tegorocznej pielgrzymki do Częstochowy było zawierzenie Matce Jasnogórskiej naszych rodzin, wszystkich codziennych trosk oraz prośb o błogosławieństwo. Jedną z miejscowości do której dotarliśmy był Leśniów k. Żarek. Znajduje się tam Sanktuarium Rodzinnych Błogosławieństw, a w nim figura uśmiechniętej Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin. Największym atutem sanktuarium jest całoroczny cykl błogosławieństw np.: Błogosławieństwo dzieci, matek ciężarnych, rodzin i inne błogosławieństwa okolicznościowe. Niewątpliwym walorem jedłownickiej pielgrzymki była jej trasa, która prowadziła szlakiem "Orlich Gniazd" i "Warowni Jurajskich".

Pielgrzymując do miejsca naszego pierwszego noclegu Mirowa, mieliśmy okazję spotkania się z żywą naturą i

zagłębiania się w malowniczej krainie skał, ruin, zamków oraz historię naszego kraju. Oprócz modlitwy i śpiewu ks. Dariusz zaplanował także w programie pielgrzymki edukację i to nie konwencjonalną metodą wykładową, ale pracę w grupach. Znalazły się nawet pomoce dydaktyczne takie jak arkusze papieru, kolorowe flamastry i klej. Tematyka naszych spotkań w grupach dotyczyła pozytywnych wartości, jakie w życie człowieka wnosi rodzina.

Ponadto przygotowaliśmy rozważania poszczególnych stacji drogi krzyżowej odprawianej ostatniego dnia pielgrzymki na Wałach jasnogórskich. W Ostanim dniu pielgrzymki nie zabrakło miłych akcentów, czyli podziękowań dla księdza Dariusza i dla wszystkich pielgrzymów, którzy zostali zaproszeni na przyszły rok do jeszcze liczniejszego udziału.

Jolanta Wyciszczok-Kuczejda

Zakopane, Zakopane...

(dok. ze str. 3)

W czasie drogi, mieliśmy jeden bardzo ważny przystanek w Kaplica Matki Boskiej Jaworzyńskiej (Królowej Tatr) prowadzonej przez o. Dominikanów. Tam wzięliśmy czynny udział w Eucharystii oraz nabraliśmy sił do dalszej drogi. Oczywiście widoki były nieocenione, a trasa, choć męcząca, (bo przeszliśmy ponad 20 km!) to bardzo pozytywnie przez wszystkich wspominana.

Czas nam bardzo szybko i mile upłynął. Nadeszła sobota-czas powrotu do domu. Wszystkim było przykro i nikt nie miał ochoty wracać, dlatego na pocieszenie zatrzymaliśmy się w Wadowicach, gdzie obejrzelśmy rodzinny kościół Karola Wojtyły oraz zjedliśmy słynne kremówki.

Cały wyjazd nie odbyłby się gdyby nie obecność paru bardzo ważnych osób, którym bardzo dziękujemy! Panu kierowcy, który bezpiecznie doprowadził nas do celu, pani pielęgniarki Elżbiecie Grzenia-która zawsze nad nami czuwała oraz przede wszystkim ks. Darkowi, który zajął się całą organizacją. Myślę, że ten wyjazd pozostanie na długo mile wspominany przez wszystkich uczestników:)

anka;)

Intencje Mszy Świętych

Niedziela - 28.09.2008 r. - 26 Niedziela Zwykła

- 7.00 - Za + Ks. Michała Smiatka z ok. imienin, ojca Wincentego
9.30 - Za + Małgorzatę Świerczek, teścia Emanuela, ojca Alfreda i Damiana Piszczan
11.00 - Za + Ryszarda Zielińskiego (10 r. śm.)
13.00 - Chrztę i roczki: Joanna Dzierżęga, Błażej Makowski
16.30 - Za + Henryka Musioł (13 r. śm.), żonę Salomeę

Poniedziałek - 29.09.2008 r. - Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

- 6.30 - Za + Anastazję Mucha (ur.)
6.30 - Za + Otylię Adamczyk, męża Stefana

Wtorek - 30.09.2008 r. - Wspomnienie św. Hieronima, prezb. i dK

- 6.30 - Za + Marię Brzezinka, męża Franciszka, Wiktorię i Elżbietę, Józefę Wojciechowską
6.30 - Za +Franciszkę Capek, męża Antoniego, syna Henryka i Herberta, Łucję i Alojzego Zbieszczyk

Środa - 1.10.2008 r. - Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dz. i dK.

- 6.30 - Za + Edwarda Fornal (13 r. śm.) żonę Stanisławę i rodziców
6.30 - Za + Franciszkę Cichy, męża Józefa, córkę Alojzję i rodziców
17.00 - Za + Różę Kwapisz (8 r. śm.), Jana i Dorotę Szlachta

I Czwartek - 2.10.2008 r. - Wspomnienie św. Aniołów Stróżów

- 6.30 - Ku czci Chrystusa Najwyższego Kapłana w int. Ojca Świętego Benedykta XVI, biskupów, kapłanów oraz o nowe powołania kapłańskie, misyjne i zakonne
6.30 - Za + Marię Mrozek, rodziców, rodzeństwo, Ludwika i Helenę Mrozek, s.Franciszka, 2 synowe
17.00 - Za + Natalię Majwald (1 r. śm.)
17.00 - Za + Różę Kuhn (od brata)
17.00 - Za + Pawła Pielorz (1 r. śm.)

I Piątek -3.10.2008 r. - dzień powszedni

- 6.30 - Ku czci Niepokalanego Serca NMP w int. parafian
6.30 - Za + Henryka Adamczyk, rodziców z obu stron
17.00 - Za + Zofię, Karola Bloksza, córkę Elżbietę i Reginę, zięcia Wincentego, wnuczkę Renatę
17.00 - Za + Marię Tront (30 dz. po śm.)
19.00 - Msza św. młodzieżowa

I Sobota - 4.10.2008 r. - Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu

- 6.30 - Ku czci NSPJ w int. czcicieli i ofiarodawców
6.30 - Za + Marię Szkatuła (1 r. śm.)
14.00 - Ślub ze Mszą : Artur Janiga - Sylwia Spandel
16.30 - Do Op. Bożej za wst. MBWł z ok. 50 r. ślubu w int Lucyny i Brunona Pielczyk
16.30 - Do Op. Bożej za wst. MBWł z ok. 45 r. ślubu Gizeli i Eryka Adamczyk oraz 15 r. ślubu Beaty i Romana Durczok
16.30 - Za + Henryka Cieśla (19 r. śm.)

Niedziela - 5.10.2008 r. - 27 Niedziela Zwykła

- 7.00 - Do Op. Bożej z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o dalsze w int. Kunegundy i Józefa Kafka
9.30 - Za + Franciszka Topisz, żonę Teodozję, zmarłe dzieci, synową Annę, teścia Maksymiliana, Danutę Fojcik
11.00 - Za + Stanisława i Eugenię Rączka
16.30 - Za + Stanisława Szkatuła, ż. Cecylię

Ogłoszenia duszpasterskie

28. 09. 2008 r. - 26 Niedziela Zwykła

Kolekta na potrzeby naszej parafii. Za ofiary serdeczne "Bóg zapłać"

Niedziela - 28. 09. 2008 r. - 26 Niedziela Zwykła - Początek 64 Tygodnia Miłosierdzia

13.00 - Chrztę i roczki

16.00 - Nieszpory.

16.30 - Msza św.

Poniedziałek - 29. 09. 2008 r. - Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

16.00 - Kancelaria.

Wtorek -30. 09. 2008 r.- Wspomnienie św. Hieronima, prezb. i dK

Środa - 1. 10. 2008 r. - Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dz. i dK.

Po porannej Mszy św. nabożeństwo do M.B. Nieustającej Pomocy.

17.30 - Pierwsze nabożeństwo różańcowe.

I Czwartek - 2. 10. 2008 r.- Wspomnienie św. Aniołów Stróżów

Po porannej Mszy św. nabożeństwo powołaniowe

16.30 - Spowiedź dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 i 4

18.00 - Próba chóru parafialnego.

I Piątek - 3. 10. 2008 r. - dzień powszedni

Po porannej Mszy św. nabożeństwo do NSPJ i spotkanie seniorów na starym probostwie.

16.00 - Spowiedź dzieci wczesnokomunijnych wraz z rodzicami.

17.00 - Msza św. szkolna i nabożeństwo różańcowe

19.00 - Msza św. młodzieżowa. Przed Mszą św. spowiedź młodzieży.

I Sobota - 4. 10. 2008 r. - Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu.

Po porannej Mszy św. nabożeństwo ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP.

8.00 - Odwiedziny chorych i starszych parafian z posługą sakramentalną

9.00 - Spotkanie ministrantów.

10.30 - Spotkanie Dzieci Maryi.

16.00 - Okazja do spowiedzi.

17.30 - Nabożeństwo różańcowe

27 Niedziela Zwykła - 5. 10. 2008 r. - Zakończenie 64 Tygodnia Miłosierdzia

Kolekta specjalna na budowę nowego domu parafialnego.

16.00 - Nieszpory

16.30 - Różaniec

* Od środy 1 października br. Msze św. wieczorne w tygodniu będą odprawiane o godz. 17.00.

* Nabożeństwa różańcowe odprawiane będą o godz. 6.00 i 17.30. Do udziału w nabożeństwach różańcowych zapraszamy dzieci młodzież i dorosłych.

* Zachęcamy do czytania Gościa Niedzielnego.

60 lat "Harcerskiej Kaplicy św. Jerzego"

I. Trochę historii



Przy skrzyżowaniu ul. Czyżowickiej i Wolności stoi kaplica p.w. Św. Jerzego. Zbudowana jest na planie kwadratu, nakryta czterospadowym dachem, zwieńczonym sygnaturką. Kaplica liczy sobie 60 lat, ma ciekawą historię powstania. Trudno dziś spotkać kogoś, kto nazwałby ją harcerską, lecz starsi wiekiem parafianie pamiętają, że tak właśnie było. Powstała bowiem w 1948r. z inicjatywy i fundacji mego wujka, długoletniego drużynowego wodzisławskich harcerzy Karola Szymury, jako dowód wdzięczności za szczęśliwy powrót z niewoli II wojny światowej. Przebywając bowiem na froncie przysiągł on sobie, że jeśli wróci cały i zdrowy z wojny, to na miejscu zburzonej przez hitlerowców w 1940r. wcześniejszej kaplicy, wybuduje nową. Kiedy więc tak się stało, dotrzymał słowa i wraz ze swymi harcerzami wraz okolicznymi mieszkańcami wznosił ją, poświęcając patronowi harcerzy - św. Jerzemu 30.X.1948r. W rejonie, w którym stoi kaplica, już od XVIII w. znajdował się jakiś obiekt sakralny, gdyż jest zaznaczona na mapie z 1790r. Chodzi tu niewątpliwie o tę samą kaplicę, która niewiadomo komu była poświęcona, ale pewne przesłanki wskazują na św. Jana Nepomucena. Ta kaplica

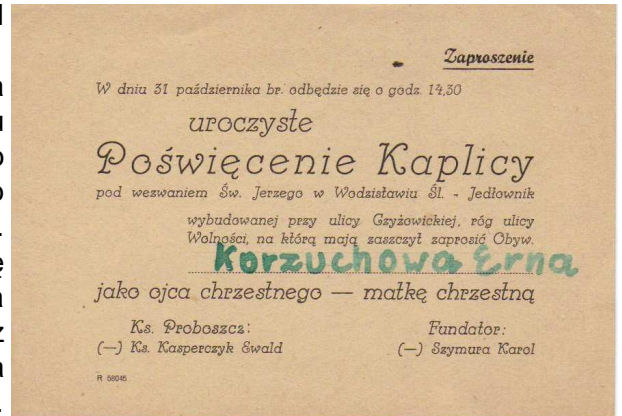
przetrwiała do okresu II wojny światowej.

Karol Szymura wrócił z wojny w kwietniu 1946r. i zaraz przystąpił do realizacji swego przyrzeczenia. Zezwolenie na budowę otrzymał w lutym 1948r., a jej projekt wykonany przez p. Smiatka z Jedłownika zatwierdzono 9.06.1948r. zaraz następnego dnia zaczęto kopać fundamenty. Pomagali harcerze i mieszkańcy Wodzisławia m.in. p. Krzysztof Cichy wyrzeźbił figurę św. Jerzego i ołtarz, p. Reclik stolarz - wykonał drzwi. Pod koniec miesiąca października kaplica była gotowa, a 30.X.1948r. kaplicę poświęcono uroczysto. Odtąd odbywają się przy kaplicy nabożeństwa. Z okazji 55-lecia poświęcenia kaplicy, wymieniono dachówki i dokonano pierwszego małego remontu. Z tej okazji w kaplicy odprawiono uroczystą Eucharystię.



II. Remont generalny

Zbliżył się jubileusz 60-lecia kaplicy, a stan techniczny kaplicy i obejścia był opłakany. Opiekująca się obecnie kaplicą autorka artykułu zainicjowała wśród mieszkańców zbiórkę funduszu na



przeprowadzenie generalnego remontu. Dzięki wielkiej ofiarności parafian: Parcel, ul. Czyżowickiej, Rzeczej, i Wolności wszystko udało się pomyślnie. Do kaplicy podciągała wilgoć - odwodniono teren wokół kaplicy, wymieniono 60 - letnie rynny, założono kosztowne, ale piękne okna witrażowe, pomalowano ściany wewnętrzne i zewnętrzne kaplicy. Odnowiono 7 figur b. starych ok. 100letnich, a także cały ołtarz. Zamontowano nowe oświetlenie. Zakupiono nowy obrus ołtarzowy, serwetki, kwiaty i świece.

Wielkim darem dla kaplicy były wykonane gratis:

1. Drzwi główne przez stolarnię p. Reclika z ul. Czyżowickiej
2. Wybrukowanie chodnika wokół kaplicy przez firmę p. Lacha z ul. Czyżowickiej

Remont przeprowadził z wielkim poświęceniem p. Ireneusz Podeszwa z ul. Chopina. Wszystkim, którzy przyczynili się do ulepszenia naszej kaplicy składam serdeczne: **BÓG ZAPŁAĆ!** Marzeniem okolicznych mieszkańców kaplicy jest Eucharystia z okazji Święta Bożego Ciała i z tą propozycją zwracamy się do naszego ks. Proboszcza.

Zapraszam na uroczystą Jubileuszową mszę św. 30.X.2008r. o godz. 14.30.

Maria Karwot

"Buen Camino" znaczy "Dobrej Drogi"

Człowiek, przez całe swe życie, znajduje się w ruchu. Święty Augustyn, jeden z najwybitniejszych myślicieli - filozofów, scharakteryzował człowieka jako: "homo viator" i "homo peregrinus" - człowiek pielgrzym - wędrowiec. Pielgrzymujemy przez życie, przez ziemię, do świętych miejsc. Edward Stachura stwierdził wprost: "Wędrowką jedną życie jest człowieka".

Tyle wzniosłych stwierdzeń wystarczy.

Teraz konkrety...

Wzorem wielu ludzi z różnych stron świata oraz epok, pociągnięta smakowitymi relacjami, które znalazłam w Internecie - zapragnęłam odbyć "pąć" (to stare, polskie słowo, wciąż znajdujące swe odbicie w śląskiej gwarze) szlakiem św. Jakuba - owo słynne Camino - do Santiago de Compostella, do grobu św. Jakuba Apostoła.

Skąd grób Apostoła - jak by nie było, z pochodzenia Żyda - na zachodzie Hiszpanii, zaledwie 100 km od Oceanu Atlantyckiego? Otóż św. Jakub, rybak, brat św. Jana, bardzo dosłownie potraktował słowa Pana Jezusa "Idźcie na krańce świata". Właśnie tam, właściwie jeszcze pięć wieków temu, znajdował się ówczesny koniec świata. Tradycja głosi, że, kiedy po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i Ześłaniu Ducha Świętego Jakub rozpoczął pracę apostołską - udał się na Półwysep Iberyjski, na tereny dzisiejszej Hiszpanii. Stamtąd wrócił do Jerozolimy, gdzie, jako pierwszy z Apostołów, zginął śmiercią męczeńską. Jego życzeniem jednak było, aby pochowano go tam, gdzie głosił Dobrą Nowinę. Jego uczniowie wykradli ciało i po wielodniowej żegludze dotarli do wybrzeży Galicji (dziś - jednej z prowincji Hiszpanii) a potem - płynąc w górę rzeki Ulla - do Padron. Ciało św. Jakuba złożono na wzgórzu Libredon. Wśród dziejowych zawieruch zatarto się miejsce pochówku Apostoła. Dopiero osiem wieków później mnich Pelayo, wiedziony gwiazdą, odnalazł to miejsce - stąd nazwa miasta, wzniesionego wokół grobu: Santiago de Compostella to po prostu Święty Jakub z Pola Gwiazdy...

W roku 847 biskup Teodomir potwierdził prawdziwość odkrycia i od tego momentu miejsce to zaczęli

odwiedzać pielgrzymi. Droga na skraj Europy była trudna, daleka i niebezpieczna...

Ja miałam trochę łatwiej: dzięki wynalazkom techniki - samolotom i szybkim kolejom tgv, a także życzliwości dobrych ludzi, dotarłam do Saint Jean Pied de Port, na początek tzw. Drogi Francuskiej, czyli Camino Frances,

która łączy nitki, snujące się na mapie całej Europy (także i Polski), aby pielgrzymia przeprowadzić przez calutką Hiszpanię...

Piętrzące się przed i nade mną Pireneje wydawały się nie do przebycia, zwłaszcza jako pierwszy etap wielodniowej wędrowki. Ich szczytów nie widziałam - kryły się w chmurach, w których przyszło mi również spędzić pierwszą noc na szlaku: w nieszczelnym namiocie, w otoczeniu meczących i brzęczących dzwonkami owiec. Potem - było już tylko pięknie: pięć tygodni wędrowki z kilkukilogramowym plecakiem, w którym, z konieczności, nie mogło się zbyt wiele zmieścić, i do którego, jak wszyscy pielgrzymi przez 1200 lat, przytroczyłam muszlę św. Jakuba; z pęcherzami, które, jak wielu pielgrzymów z całego świata na sąsiednich łóżkach we wszystkich "albergach" (schroniskach) na Camino, przesywalam igłą z nitką (odwieczny, jedyny skuteczny sposób); z diario - rytualnym dziennikiem, prowadzonym dzień po dniu; z odwiecznym pozdrowieniem "Buen Camino" (dobrej Drogi), słyszonym i wypowiedzianym wielokrotnie w ciągu dnia.

764 km, dzielące mnie na początku wędrowki od Santiago, wydawało się początkowo dystansem nie do przebycia, ale przecież jednocześnie każdy z nas potrafi zrobić tylko jeden krok, nigdy dwa, albo więcej naraz. I, paradoksalnie, w miarę kurczenia się odległości, w sercu rodził się żal, że tej wędrowki tylko tyle...

Co zapamiętam? Na pewno



przełęcz La Croix, na której spełniła się odwieczna prognoza, wyryta pod kamiennym krzyżem: rozeszły się chmury i zaświeciło słońce; "hardcorowe" podejście w upale na Alto de Perdon (przełęcz Przebaczenia); pierwszy otwarty kościół po tygodniu wędrowki, w którym popłakałam się z radości, że jestem w kościele - w środku, a nie tylko pod drzwiami; błogosławieństwo pielgrzymów w zalanym deszczem Los Arcos, po 31 km marszu, z potwornym bólem w stopach i rozbuchaną radością w sercu; Msze Święte po hiszpańsku i radość pewnej niedzieli w Triacastela, gdzie, wchodząc do kościoła, dostałam kartkę z rozważaniem po polsku; wymarzone złociste wzgórza i złocistą drogę, pod idealnym, palącym błękitem nieba i zimne poranki, te nieliczne, kiedy udało nam się wyjść równo z pierwszymi pątnikami; nocne, chóralne chrapanie co najmniej kilkudziesięciu gardeł ludzi, uśpionych w 160-osobowej sali i wielojęzyczne dyskusje: z Koreankami o Papieżu Janie Pawle II, z Brazylijczykami o Kieślowskim; wolność, którą odczuwałam na każdym kroku, ot, przysiadając w rowie na posiłek czy łyk wody, myjąc zakurzone 25-kilometrowym marszem nogi, rozmawiając z ludźmi z całego świata, w gruncie rzeczy niewiele różniącymi się ode mnie, czy po prostu śpiąc gdzieś, na poboczu, pod przydrożnym drzewem, aby przetrwać "mucho calor" (ogromny skwar); serdeczność leciwych, a jednocześnie wiecznie młodych angielskich i niemieckich wolontariuszy, troskliwie

RODZINA OD KUCHNI



"Jeśli w szukaniu Bożej mądrości ufać ś w i ę t e m u Augustynowi, miłość to wybór drogi miłości i wierność wyborowi..." Ten fragment z oratorium Piotra Rubika do słów Zbigniewa Książka "Tu es Petrus" brzmi mi w uszach, od kiedy kilka lat temu po raz pierwszy usłyszałam ten utwór. Co więcej, stał się tematem rozmaitych refleksji i rozmów. Jeżeli miłość to wybór konkretnej drogi - drogi miłości, ale również wierność temu wyborowi, to oznacza to, że wybierać trzeba codziennie na nowo. I odnosi się to do każdego rodzaju wybranej drogi, kiedyś nazywanej powołaniem. Dziś tego słowa używa się w odniesieniu do kapłaństwa, życia zakonnego, rzadziej do małżeństwa, a o innych rodzajach powołania - w odniesieniu do zajęć mających na celu służbę bliźniemu - nauczyciel, lekarz, pielęgniarka - mówi się znacznie rzadziej. Skupmy się jednak na wyborze drogi miłości w aspekcie, nazwijmy to - pozazawodowym. Poważny życiowy

zajmujących się co dzień innymi pątnikami; wspólne wielojęzyczne modlitwy wieczorne.

Zapamiętam prostotę życia, pranie w kółko tych samych paru skromnych ubrań - i radość, że w gruncie rzeczy niewiele wystarczy człowiekowi do życia. Zapamiętam słowo "Albergue", które oznacza odpoczynek po wędrowce w skwarze, prysznic, kolację i takie rozmowy, przy których zapomina się o wieży Babel, a czasami nawet - Eucharystię. Zapamiętam słupki z muszelkami i żółte strzałki, malowane, gdzie się tylko dało - codzienne potwierdzenie, że idzie się w dobrym kierunku.

Już skończyło się lato, wróciłam do domu, do obowiązków. Ale muszla na białym sznurku, compostelka, czyli

wyбір dokonywany jest po dłuższym lub krótszym czasie bezpośredniego przygotowania, kiedy człowiek ma się głęboko zastanowić nad słusznością tegoż wyboru. Ma rozważyć wszystkie "za" i "przeciw", ma się przede wszystkim przygotować do życia w wybrany przez siebie sposób. Jeżeli pamiętamy, że do tego wyboru powołuje nas Pan Bóg, który pragnie naszego dobra, to odpowiadamy na Jego wezwanie podjęciem wskazywanej przez Niego drogi, a przyjęty sakrament - małżeństwa, kapłaństwa - jest dla nas źródłem siły. Aby tak było, musimy się jednak do niego odwoływać, żyć jego rzeczywistością.

Wybór drogi miłości - to jeden wymiar powołania, które zawsze pozostaje w związku z miłością - do Boga, do cierpiącego człowieka, do współmałżonka. Wierność - to drugi z jego wymiarów. Bez niej miłość zamiera, a najpiękniejsza, najbardziej fascynująca droga miłości prowadzi namanowce i unieszczęśliwia. Dokonany wybór wyraża się poprzez wierność, a ona z kolei znajduje swój wyraz w nieraz prozaicznych, zupełnie nie spektakularnych codziennych wyborach. Doskonale pokazuje to anegdota: "Przed św. Piotrem zjawia się

kobieta. Pomagający mu anioł patrzy pytającym wzrokiem na Apostoła, a ten otwierając bramę nieba mówi do przybyłej: 'Proszę bardzo!' A aniołowi tłumaczy szeptem: 'To ta, która codziennie prasowała mężowi koszulę...'

Widzimy więc, że wierność nie polega jedynie na wielkich bohaterskich aktach oparcia się ogromnej pokusie. To wierność i wytrwałość w małych sprawach uzdalnia nas do wierności w sprawach wielkich, fundamentalnych. Tutaj wojny nie wygrywa się jedną pokazową bitwą, ale szeregiem drobnych zwycięstw nad swoim egoizmem. To te drobne potyczki, w których wygrywamy każdego dnia, przygotowują nas na dzień "wielkiej bitwy", a często nawet przed taką ewentualnością nas chronią.

Oby codzienne "prasowanie koszul", codzienne dokonywanie małych słusnych wyborów na drodze miłości, codzienna wierność swojemu powołaniu była dla nas w s z y s t k i c h źródłem radości i siły, szczęści tu, na ziemi oraz po "spotkaniu ze św. Piotrem".
Barbara Malirz



certifikat odbycia pielgrzymki, zdjęcia i zniszczone sandały przypominają mi o twierdzeniu, które mocno wbiło się w moją świadomość przez tygodnie wędrowki: "Yo soy peregrina - czyli: jestem pątniczką".

Chociaż dzisiejszy pielgrzym zamiast odwiecznego i symbolicznego kostura dzierży w dłoni kije trekkingowe, choć zamiast sakwy (wąskiej i otwartej wg tradycji) nosi plecak z doskonałym systemem nośnym, a zamiast tykwy na wodę - camelbag, nie zmienia się istota wędrowania: wciąż, jak przed tysiącem lat, codziennie nowi ludzie stają na Monte



de Gozo - Górze Radości, aby wzniesieniem drżącej ze wzruszenia i zmęczenia dłoni pozdrowić wieżę Katedry w Santiago, widoczne i odległe już tylko o parę kilometrów, kryjące relikwie Apostoła.
Katarzyna Bor



Z pamiętnika szczęśliwego wikarego...

WSZYSCY BYLIŚMY MŁODZI...

O młodziu mówi się różnie. Samo chwalenie rozpieszcza i usypia ducha młodego człowieka, ciągle narzekanie łamie mu charakter i wprowadza stan apatii. W młodości kształtuje się osobowość. Niełatwy to proces, czasem bolesny. A jeśli jeszcze dorośli nie dają tzw. dobrego przykładu... Wiadomo. Młodzi mają wtedy idealną wymówkę. Jan Paweł II miał taką receptę na kształtowanie młodziu: być z nimi, mieć dla nich czas, traktować bardzo życzliwie i wymagać, ale najpierw od siebie.

Uwierzyli mu, kochają go, często jeszcze za nim tęsknią.

Kiedy obserwuje się młodych w różnych sytuacjach, to czasami można pomyśleć, że za daleko poszły zmiany i dzisiaj młodzi są zbyt inni. Siedemnaście dni spędziłem z młodziu na rekolekcjach oazowych. Tydzień z naszą parafialną młodziu na koloniach. Tyle jest w nich dobra. Naprawdę. Tylko żeby nie zwątpili w dobro. Oby świat ich nie wykrzywił, pozbawił ideałów, nauczył, że nie warto się starać. Wciąż trzeba w nich rozniecać płomyk dobra, wiary. Cierpliwie, wytrwale, za wszelką cenę.

Inaczej pozostanie nam tylko mówić (na własne usprawiedliwienie), że my tacy nie byliśmy...A to raczej nieprawda. Byłem zszokowany, gdy przygotowując się do kazania na mszę młodzieżową w święto św. Stanisława Kostki, przeczytałem jak w szesnastym wieku, pochodzący z dobrych i sławnych rodzin, młodzi koledzy św. Stanisława, późniejsi dostojnicy życia społecznego i kościelnego, traktowali go w codziennym życiu. Na pewno nie byli lepsi niż dzisiejsza młodzież. My też nie byliśmy lepsi.

Niedawno młodzież z liceum, gdzie uczy religii, na 60 rocznicę szkoły, przygotowała przedstawienie oparte m.in. na tekstach Jana Pawła II. Recytacje, śpiew, taniec, gra aktorska - bardzo trudne przedsięwzięcie. Zaproszono również młodzież z zaprzyjaźnionych szkół niemieckich. Przecierali oczy, patrzyli z otwartą buzią i bili brawo na stojąco. Chyba lekko wpadli w kompleksy...

Ks. Dariusz Borowiec

19 października 2008,
w niedzielne popołudnie,
odbędzie się w naszym kościele
konkurs dla dzieci (szkoła podstawowa)
na zilustrowanie
dowolnej tajemnicy różańcowej.
Można przygotować piosenkę, wiersz,
opowieść, pantomimę, teatrzyk,
namalowany obraz itp.
Organizatorem jest
wspólnota Dzieci Maryi.
Serdecznie zapraszamy!!!



U Wszechpośredniczki - pismo parafii Matki Boskiej Wszechpośredniczki Łask w Jedłowniku. Adres: Wodzisław Śl. - Jedłownik, ul. Ks. Roboty, tel. 4530000.
nr konta bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896
Nakład 500 egz.; e-mail: wszechposredniczka@jedlownik.com
<http://www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl/>

Pod patronatem Ks. Prob. Eugeniusza Króliczka numer bieżący opracowali:
ks. Dariusz Borowiec, Agata Grzenia, Aga i Monika Dudka, Barbara Malirz, Zuzanna Kubis,
Dominik Malirz, Jolanta Wyciszczok-Kuczejda Anna Szczepaniak, Maria Karwoń, Katarzyna Bor.